Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III.

Rok XIII. Kraków, wtorek 12 sierpnia 1930 Nr. 212

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Emisarjuszom i ignorantom do wiadomości

Kraków, 11 sierpnia

Już kilkakrotnie zajęliśmy na łamach „Nowego Dziennika" stanowisko w sprawie próby utworzenia na wzór powstałego w Ameryce Komitetu dobrej woli, który składa się z połowy Żydów i połowy Polaków, Komitetu dobrej woli i w Polsce. Wiemy, że od kilku dni zabiega się o utworzenie „Good will Comitee" z siedzibą w Warszawie. Przemawia się na łamach „Czasu" do społeczeństwa polskiego i równocześnie konferuje się z niektórymi Żydami, a prawdopodobnie i z Polakami w sprawie powołania do życia komitetu polsko-żydowskiego.

Resume publicystycznych wystąpień emisarjuszy tego Komitetu nie wskazuje, żeby w pewnych kołach rozumiano już nareszcie, jakie są żądania Żydów w Polsce, o co oni walczą, jakie panują w nich nastroje.

Kto wyraźnie pisze, żeby „chrześcijanie żydowskiego pochodzenia" byli pośrednikami między Żydami a Polakami, ten nie nadaje się na apostoła koncepcji, importowanej do nas z Ameryki. Kilkadziesiąt wierszy przed podaniem pomysłu o misji pośredniczącej chrześcijan powiada autor, że Żydzi amerykańscy robili Polakom wyrzuty, że żądają od Żydów, aby zapierali się swego żydostwa i nie uznają, aby przez podłość tj. przez wyrzeczenie się swego pochodzenia, swej narodowości i religji dochodziło się do „szlachetności", mimo to żąda ten sam autor, aby odszczepieńcy, mechesy, stali się apostołami porozumienia polsko-żydowskiego. Kto porozumienie załatwił przez odejście od żydostwa, ten nie może więcej zabierać głosu w sprawie żydowskiej. Nie pożądamy pośrednictwa odszczepieńców. Wręcz je odrzucamy.

Ale nietylko pod tym względem nie zna propagator porozumienia polsko-żydowskiego duszy żydowskiej, ale wogóle nie orjentuje się w nastrojach, przekonaniach, ideałach i wierze Żydów. A kto się podejmuje pośrednictwa w jakiejś sprawie, musi tę sprawę dobrze znać. W jednym z poprzednich artykułów w „Czasie", a takich artykułów jest sześć, pisał ów emisarjusz, że w rozmowie ze Stephenem Wisem, wybitnym i wpływowym przywódcą żydostwa amerykańskiego słyszał zdanie, że Wise uważa żydostwo polskie za rezerwoar sił duchowych, religijnych i moralnych dla żydostwa światowego, za największą gwarancję, że żydostwo nie zginie; ten sam Wise nie mógł więc wyrazić życzenia, aby nastąpiła wśród Żydów asymilacja.

Gdyby p. Zbyszewski był lepiej przetrawił to, co widział i słyszał od Żydów amerykańskich, byłby zrozumiał, że tacy wybitni Żydzi jak Stefan Wise widzą w nas Żydach polskich gwarancję, że żydostwo nie zginie, bo nie asymilujemy się, bo nie wyrzekamy się swej narodowości i swej kultury narodowej, bo walczymy o naszą egzystencję narodową w djasporze i mimo szalejącej wśród nas nędzy materjalnej utrzymujemy szkolnictwo żydowskie, wychowujemy dzieci nasze, odbierając sobie kęs chleba z ust, w tradycji i kulturze żydowskiej. Tem dajemy gwarancję, że żydostwo nie zginie i dlatego słusznie się nas uważa ze rezerwoar sił duchowych, religijnych i moralnych żydostwa.

Niema siły na świecie, któraby mogła nam zabrać nasze ideały narodowo żydowskie i za żadne skarby świata nie wyrzekniemy się naszych dążeń narodowych. To wiedzą Żydzi w Ameryce i dlatego nas cenią.

Ale publicyści z „Czasu" nietylko nie znają Żydów w Polsce, lecz zupełnie niepoinformowani są, jak wygląda żydostwo amerykańskie. Kto Żydów amerykańskich ocenia na podstawie Emanuel-Templu, ten naprawdę jest ignorantem w sprawach żydostwa amerykańskiego. Takich templów jak Emanuel-Tempel i takich Żydów z Emanuel-Templem jest w Ameryce bardzo mało. 90 procent żydostwa amerykańskiego nie ma zamiaru ani woli święcenia ani niedzieli zamiast soboty i rugowania z modlitewnika języka hebrajskiego. Owszem coraz więcej modlitw hebrajskich wprowadzaja nawet ci najpostępowsi rabini. I oni wracają do żydostwa narodowego i zrywają z asymilacją.

Powinien był publicysta z „Czasu" wiedzieć, że w Ameryce istnieje cały szereg szkół hebrajskich i coraz nowe szkoły się zakłada. Kto słyszał sprawozdanie o rozwoju hebrajskich szkół w Ameryce, i z jaką satysfakcją opowiadali działacze amerykańscy o wzroście ducha hebrajskiego wśród żydowskiej młodzieży w Ameryce, ten wie, jak jednostronnie informuje się opinję publiczną w Polsce.

Mamy prawo domagać się od publicysty, który zamierza doprowadzić do porozumienia polsko-żydowskiego, by jego informacje odpowiadały prawdzie. Autor artykułów w „Czasie" wie bardzo dobrze, że urzędujący prezes amerykańskiego Komitetu dobrej woli p. Dr Tennenbaum jest wybitnym sjonistą, że on jak również inni członkowie żydowscy tego Komitetu propagują i szerzą wśród żydostwa amerykańskiego ideały narodowo-żydowskie w słowie i czynie, więc jakżeż wolno mu inaczej informować polską opinję publiczną.

Niech autor tych artykułów powie nam, który Żyd amerykański powiedział mu, że żydostwo polskie dąży do stworzenia w Polsce Judeo-Polonji lub państwa żydowskiego w państwie polskiem. Tego żaden Żyd amerykański nie powiedział. Z tego, co sam autor tych artykułów podaje, wynika, że żydostwo amerykańskie dobrze obznajomione jest z położeniem żydostwa polskiego i wie, że my Żydzi polscy walczymy o prymitywne równouprawnienie, o prawo do pracy, do egzystencji, że nie chcemy się wepchnąć do ghetta gospodarczego. Nigdy nie marzyliśmy o jakiejś Judeo-Polonji, marzymy o równouprawnieniu obywatelskiem i o nie walczymy, a jeśli dla niektórych pełne polityczne i narodowe równouprawnienie jest identyczne z Judeo-Polonją, to świadczy tylko, że nie dorośli do spełnienia tej misji, której się podjęli.

Autor tych 6 artykułów w „Czasie" grzeszy niestety taką ignorancją w sprawach żydowskich, że trudno go często brać poważnie. Jesteśmy przekonani, że Żydzi amerykańscy powiedzą takiemu emisarjuszowi: hands off od spraw Komitetu, bo podobne stawianie sprawy, jak to uczynił autor w ostatniem swem resume, szkodzi tylko porozumieniu, o które się zabiega.

Co się zaś tyczy Komitetu dobrej woli, który na wzór Ameryki chce się stworzyć i w Polsce, to uważamy, że powstanie takiego komitetu nie jest w Polsce potrzebne. Rozumiemy bardzo dobrze potrzebę takiego komitetu między Polakami a Żydami polskimi w Ameryce, w Polsce jesteśmy my Żydzi obywatelami państwa, a we własnem państwie nie potrzebujemy szukać pośredników między nami a emanacją społeczeństwa, rządem. Gdy rząd chce mówić ze swymi obywatelami Żydami, to nie potrzebuje wcale do tego pośredników we formie Komitetu dobrej woli, trzeba tylko dobrej woli ze strony rządu.

A z kim trzeba mówić, to wie rząd bardzo dobrze. Mamy w Polsce żydowską reprezentację parlamentarną, która jedynie jest upoważnioną do przemawiania i reprezentowaia społeczeństwa żydowskiego.

Nasi posłowie radzili i radzą wspólnie z posłami Polakami o potrzebach i koniecznościach państwa polskiego i jest więcej jak odwagą twierdzić, że brak żydostwu polskiemu przywódców, którzyby mogli ogarnąć całość interesów państwa. Tylko ignorant lub człowiek złej woli może coś podobnego twierdzić. Wystarcza przeczytać sprawozdania sejmowe, zapoznać się z naszą publicystyką, by się przekonać, ile i jak często doradzaliśmy się rządom w Polsce, co czynić należy i nie jest naszą winą, że nas nie słuchano, nawet gdy wiedziano, że mamy rację. Nie słuchano nas często dlatego, bo się bano, że rada dawana przez nas, wyjdzie i nam na korzyść.

Robić nam zarzut, że przy omawianiu spraw ogólno-państwowych poruszamy i bolączki żydowskie, jest już cynizmem. I ze stanowiska państwowego powinniśmy to zrobić. Państwo bowiem tylko wtedy będzie silne i zdrowe, gdy i 10 procent obywateli Żydów nie będzie pozbawione praw i nie będzie wpychane w ghetto gospodarcze.

Żydostwu polskiemu nie potrzeba żadnego Komitetu dobrej woli, tylko dobrej woli rządu, który powinien przełamać mury ghetta gospodarczego, do jakiego wbrew naszej woli się nas wpycha przy pomocy najrozmaitszych rozporządzeń. A jeśli się chce na powyższy temat z nami mówić, to nie trzeba obchodzić rozmaitych ludzi, mamy reprezentację parlamentarną, i z nią należy mówić, z nią się porozumieć bez pośrednictwa emisarjuszy, nie rozumiejących całości problemu.

Żadne komitety nie nadają się na eksport do Ameryki, tylko czyny. A czynów nie da komitet, lecz rząd. Dlatego powinien rząd wziąć inicjatywę w swe ręce i zrzegnować z pośrednictwa niektórych swoich urzędników. **fr.**

—o—

Wielkie uroczystości legjonowe w Radomiu
z udziałem marszałka Piłsudskiego

Radom. 10. 8 PAT. Dzisiaj Radom przeżywał uroczysty dzień święta Legjonów. O godz. 9-tej odbyło się na placu 3-go Maja uroczyste złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, poczem uformował się olbrzymi pochód i ruszył przy dźwiękach orkiestry na rynek O godz. 10,15 na rynku przy ołtarzu polowym ks. biskup Bandurski w asyście licznego duchowieństwa celebrował mszę św., poczem wygłosił podniosłe kazanie, czcząc w niem pamięć 6 sierpnia 1014 r. Tłum zebrany na rynku odśpiewał zaintonowaną przez ks biskupa pieśń „Boże coś Polskę".

Nastąpił akt odsłonięcia pomnika „Czynu Legjonów" przez premjera Sławka. Pomnik przedstawia legjonistę w pełnym rynsztunku z bronią u nogi. W chwili kiedy zaczął przemawiać prezes komitetu budowy pomnika dyrektor Malnja na balkonie gmachu dyrekcji kolei mieszczącej się naprzeciwko pomnika „Czynu Legjonów", ukazał się p. Marszałek Piłsudski. Uczestnicy zjazdu przerwali kordon i tłumnie ruszyli przed gmach dyrekcji, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć wodza narodu. Owacja na cześć marszałka Piłsudskiego trwała kilkanaście minut. P. Marszałek odpowiadał na owację salutowaniem wojskowem.

O godz. 12,50 P. Marszałek Piłsudski przyjął na rynku defiladę, w której wzięły udział Oddziały Związku Legjonistów, Strzelca, przysposobienia wojskowego, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i inne organizacje. Defilada trwała około godziny. Mimo deszczu tłumy publiczności gromadziły się na rynku, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć swego wodza.

Przyjazd marsz. Piłsudskiego

Radom 10. 8. PAT. W oczekiwaniu na przyjazd Marszałka Piłsudskiego ustawiła się przed gmachem Starostwa kompanja honorowa 72 pp. ze sztandarem i orkiestrą. Na prawem skrzydle kompanji zajął miejsce dowódca OK. I. gen. Wróblewski, dowódca 28 dywizji piechoty gen. Bończa-Uzdowski i dowódca 72 pp. ppłk Kawińcki Władze cywilne reprezentowali wojewoda kielecki Paciorkowski oraz starosta radomski Maćkowski O godzinie 11'10 ukazało się przed gmachem Starostwa auto wiozące pana Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie szefa gabinetu pułk. Becka. W tym momencie rozległy się entuzjastyczne okrzyki na cześć Marszałka z pośród zbranych tłumów publiczności. P. Marszałek Piłsudski po odebraniu raportu przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego i entuzjastycznych okrzyków ;;niech żyje" przed frontem kompanji honorowej poczem udał się na krótki odpoczynek do przygotowanych apartamentów w gmachu Starostwa. O godz. 11'20 pan Marszałek odjechał na rynek miejski gdzie rozpoczęły się uroczystości związane ze Zjazdem legjonistów.

Kto przyjechał do Radomia?

Radom 10. 8. PAT Na zjazd legjonistów przybyli wraz z premjerem Sławkiem ministrowie Boerner Car Prystor Składkowski Staniewicz i marszałek senatu Szymański. Następnie m. in. przybyli b. premjer Świtalski byli ministrowie Miedziński i Moraczewski; inspektorowie armji gen. Rydz-Śmigły Romer Skierski Norwid Neugebauer Dreszer Berbecki Burhardt Bukacki, gen. Januszkiewicz, Małachowski, Krzemiński, Maciszewski, Smorawiński, dyr. depart. MSZ. Łukaszewicz, prezes Zarządu Głównego Strzelca Anusz, prezes Banku Gosp. Kraj. gen. Górecki, płk. Belina-Prażmowski, Główny komendant policji Maleszewski, komendant miasta Warszawy płk. Wieniawa-Długoszewski, bardzo liczny korpus oficerów legjonowych wszystkich rodzajów broni, Zarząd Główny Związku Legjonistów z wiceprezesem Dr. Piestrzyńskim posłowie legjoniści Polakiewicz, Gwiżdż, Hyla, Pochmarski, Dobrzański, Kleszczyński i inni, prezes Rady m. Warszawy poseł Jaworowski, wojewodowie dr. Kwaśniewski, Grażyński, Kościałkowski, Lamot i Paciorkowski. Pozatem przyjechało kilkudziesięciu starostów z całej Polski.

Przemówienie premjera pułk. Sławka
„Nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za państwo, na losy którego mogą wpływ wywierać"...

Radom. 10. 8. PAT. Przemówienie prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka, wygłoszone na Zjeździe Legjonistów w Radomiu, brzmi w streszczeniu: Koledzy! Zjeżdżając się co roku, wspominamy w koleżeńskiem gronie przeżyte burzliwe lata wojenne. Za trudy tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli, los nas hojnie wynagrodził. Marzenia pokoleń ziszczone, państwo z niewoli zaborców oswobodzone i odbudowujące wprawdzie w uciążliwym wysiłku, lecz z upartą wolą w swoje siły, by dopędzić czas stracony, by na jawie realizować nasze sny o potędze. Po przedstawieniu w historycznej perspektywie rozwoju rycerskiej moralności w narodzie polskim, p. premjer wywodził w dalszym ciągu:

Odrodzone państwo zaczyna swe życie i szuka form oparcia się o świadomą i współdziałającą wolę wszystkich obywateli. Wszelki postęp i rozwój był zawsze wynikiem twórczych pomyśleń i prac jednostek, wyrastających swoją wartością moralną i umysłową ponad własne otoczenie, czy ponad naród cały. One w rozlicznych dziedzinach życia wnosiły do dorobku przeszłości nową treść. One dzięki swej pracy twórczej stawały się elitą społeczeństwa. Trzeba to wyczuć i rozumieć, aby dojrzeć głęboką istotę dzisiejszego przeobrażenia i umieć postawić sobie cel i drogę, któremi iść należy. Równość praw obywatelskich stanowi dzisiaj podstawę wyjściową dla wszystkich równą, lecz nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za państwo, za losy którego mogą wpływ wywierać. Trzeba ich pobudzić poprzez elitę ludzi umysłu, elitę ludzi charakteru, których jest wielu we wszystkich warstwach narodu. Trzeba dotrzeć do instynktu całego społeczeństwa, trzeba podjąć walkę z tem, co rozwój twórczych sił hamuje. Zadanie to jest trudne w swojej istocie, trudne powielokroć jeszcze dlatego, że zbyt wielu złych lub głupich poprzez demagogję i oszukiwanie stara się bałamucić społeczeństwo, poniżając jego godność ludzką, hamując proces jego rozwoju. To trudne zadanie podjęte jednak zostało i jest naszym celem. Aby stopniowo postępować w podnoszeniu się mas do wyższych wartości duchowych to nie jest rzeczą, która się dzieje sama z siebie, postęp bywa dziełem tych jednostek, które wyrastają swoją wartością ponad otoczenie, za sobą je ciągną, one we wszystkich dziedzinach życia nadawać mogą kierunek, wytyczać zasadniczą, łączącą wszystkich treść. Jeśli treścią podstawową wspólną dla wszystkich będzie służenie państwu i jego wielkości, jeśli w imię takiego celu zdołają się zjednoczyć wszystkie żywe i czynne siły narodu, jeśli ustalą zasady moralności zbiorowej, oparte o honor i godność człowieka, a równocześnie pobudki czerpać będą w ambicjach państwowych, to stworzą najsilniejszą i najpiękniejszą podnietę w wiecznem pięciu się społeczeństwa ku wyższym wartościom duchowym. Wyszliśmy ze szkoły marszałka Piłsudskiego. On cywał, że albo będziemy w niepodległej Polsce, albo nie będzie nas wcale. Uczył, wysiłek na miarę postanowionego celu z siebie wydobyć, kazał nam własnym przykładem budzić ducha w narodzie. Od bojowego i żołnierskiego czynu rozpoczęło się odrodzenie Polski. Nie dla interesu, czy nagrody materjalnej inteligent, chłop, robotnik o Polskę szedł walczyć, gdy Polski jeszcze nie było. Szedł, bo mu godność osobista nie pozwalała być poddanym carów, czy cesarzy, szedł, by w walce szukać sławy, ginął, bo honor tego wymagał. Tak się legitymowało przed przeszłemi pokoleniami nowe rycerstwo. Nie dla przywilejów i nawet nie dla niebiesko-czarnej wstążeczki Virtuti Militari na piersiach, dla siebie i swego honoru. Dla przekazania następnym pokoleniom swego imienia, w spisach żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Polski. To też nie przywilejów dla siebie żądać będziemy, chcemy natomiast i postanawiamy Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierskie oddanie, by łączyć i do wysiłku pobudzać tych wszystkich którzy w wielkość przeznaczenia Polski wierzą i pragną ją realizować, by w służbie na rzecz Państwa zaszczytną misję widzieć, by honor własny z ambicją państwową wiązać i pomniejszycielom Polski nie ustąpić.

• • •

O godz. 16-tej na wielkim placu obok budynku Sejmiku odbyła się w obecności tysięcznych rzesz akademja, w której wziął udział ks. biskup Bandurski powitany gorącą owacją. Akademję zagaił prezes Związku Legjonistów w Radomiu rtm. rezerwy Brzęk- Osiński, pozdrawiając w serdecznych słowach uczestników Zjazdu, a wśród nich delegatów Związku Legjonistów z Francji, Rumunji i Węgier. Następnie zabrali głos prezes Rady Ministrów Sławek, gen. Rydz- Śmigły i gen. Górecki.

W czasie przemówień Zjazd kilkakrotnie urządzał niemilknące owacje na cześć wodza narodu Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Legj. Dr. Piestrzyński odczytał depeszę pana Prezydenta Rzplitej z życzeniami dla Zjazdu. Telegram Pana Prezydenta Mościckiego przyjęli zebrani żywiołową manifestacją ku czci głowy Państwa. Z kolei odczytano depesze od gen Sosnkowskiego, ministrów Wacława Sieroszewskiego i wielu organizacji w kraju i zagranicy. Zjazd uchwalił w podniosłym nastroju złożenie głębokiego hołdu i wyrazów oddania Panu Prezydentowi Rzplitej.

Na zakończenie akademji uczestnicy zjazdu odśpiewali "Pierwszą Brygadę" Po akademji zebrani opuszczając miejsce obrad zgotowali owację premjerowi Sławkowi, ministrowi Składkowskiemu i gen. Góreckiemu.

Rezolucje Zjazdu Legjonistów

Zjazd uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję:

„IX Zjazd Legjonistów w Radomiu stwierdza, że obóz legjonowy wirny zwycięskim sztandarom z roku 1914. prowadzi niezłomnie swą pracę w służbie dla Polski mocarstwowej pod wodzą Marsz Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, że rola obozu legjonowego nie została zakończona z chwilą wywalczenia niepodległości. Ci, co zebrali się w zwycięskich szeregach na polu walki, muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu nowych form życia polskiego.

Zjazd legjonistów stwierdza, że w solidarności czynników gospodarczych i społecznych leżą podstawy siły i rozwoju państwa.

Zjazd stwierdza ze wstrętem, że w walce o formę naszego życia zewnętrznego pojawiają się fakty poszukiwania oparcia poza granicami państwa. Widząc w tem kontynuowanie najpodlejszej tradycji czasów przedrozbiorowych i podejmowanych także w czasie wojny, zjazd piętnuje każdy objaw odwoływania się do obcej pomocy, jako zdradę i jako kalanie honoru polskiego.

IX Zjazd legjonistów w Radomiu obradujący w dniach, w których poraz pierwszy w dziejach odrodzonej Polski bandera Prezydenta Rzeczypospolitej wypłynęła na morze, wita radośnie ten symboliczny akt.

Wobec pojawiającej się na terenie międzynarodowym akcji, którąby chciała stworzyć z Pomorza objekt przetargów międzynarodowych, zjazd stwierdza naturalny rozwój prężności polskiej ku morzu, opartej na pełnej świadomości siły i niezachwianych prawach narodu, który będzie bronił granic Polski do krwi ostatniej kropli z żył".

• • •

Radom 10. 8. PAT. Pan Marszałek w towarzystwie szefa gabinetu pułk. Becka opuścił Radom około godziny 16-tej.

Ile kosztują Austrję wewnętrzne konflikty?

Garść ciekawych i pouczających cyfr

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Izba obrachunkowa republiki austrjackiej ogłosiła właśnie szczegółowe cyfry zamknięcia budżetowego za rok 1929. Publikacja zawiera mnóstwo bardzo ciekawych szczegółów, dotyczących wewnętrznego rozwoju stosunków w Austrji. Z ogłoszonych cyfr wynika nietylko to, że liczba zbrodni zmniejsza się w Austrji z roku na rok, co wskutek niewielkiej ilości więźniów umożliwia oszczędność w wysokości około pół miljona szylingów austr., ale z publikacji widać też, jak olbrzymie finansowe obciążenie pociągnęły za sobą wewnętrzno-polityczne konflikty, zwłaszcza akcja państwa austrjackiego w miesiącach sierpniu i wrześniu 1929 w kierunku ochrony prawowitej władzy. Dodatkowe wydatki rządu spowodowane ciągłemi „marszami" i konfliktami „Heimwehry" i „Schutzbund'u", a wskutek tego zwiększoną ilością i częstszem pogotowiem policji i żandarmerji oraz koniecznością szybszego, nowocześniejszego uzbrojenia załogi — wynosiły nie mniej, jak 6 miljonów szylingów. Największe obciążenie dodatkowe spowodowało forsowne zaopatrywanie wojska związkowego, policji i żandarmerji w amunicję. Wydatki rządu na produkcję prochu strzelniczego i materjałów wybuchowych w r. 1929 były nie o mniej, jak o 3 i pół miljona szylingów wyższe, niż to preliminowano w budżecie. Szło o to, by wszystkie wojskowe formacje uczynić bezpośrednio gotowemi do walki i w celach obronnych uzbroić na wszelki wypadek domowej wojny. Wydatki na wojsko związkowe wyniosły około półtora miljona szylingów więcej, niż przewidziano w preliminarzu. Mniej więcej dwóch piątych tej sumy użyto na kupno samochodów i motocykli, umożliwiających szybsze przesunięcia wojsk w zagrożone obszary. Są to oczywiście tylko środki obliczone na wypadek walk wewnętrznych, bo takie sposoby transportu nie wchodziłyby wogóle w grę na wypadek wojny. Jak konieczne było kupno tych aut ciężarowych i motocykli okazało się m. in. w dniu 4 maja, w czasie marszu „Heimwehr'y" i „Schutzbund'u" w St. Pölten dokąd w ciągu dwóch godzin przewieźć można było wielką część wiedeńskiego garnizonu i w ten sposób zapobiec starciu.

Dodatkowe wydatki na policję związkową wyniosły ubiegłego roku w Austrji 650.000 szylingów.

Objaśnienie tej pozycji mówi przytem wyraźnie, że „przekroczenie to (scil.: budżetowe), podobnie, jak i w latach ubiegłych, spowodowały przedewszystkiem wydatki związane ze wzmożoną akcją pogotowia, dyktowanego szczególnemi powodami (marsze i zgromadzenia związków samoobrony)". Taksamo stwierdza Izba obrachunkowa, że przekroczenie wydatków na żandarmerję o 109.000 szylingów „pochłonęło prawie wyłącznie wyposażenie żandarmerji w osobowe auta transportowe, oraz wydatki koncentracyjne, wynikłe z licznych wzajemnych marszów i zgromadzeń na całym obszarze austrjackiego państwa związkowego". Szło więc w tych przekroczeniach budżetowych wyłącznie o kroki zapobiegawcze państwa. Do tego przyłączają się jeszcze zwiększone wydatki na służbę bezpieczeństwa w tych krajach i gminach austrjackich, gdzie policja nie podlega związkowi, tylko kompetencji władz miejscowych.

Wobec sumy zaś sześciomiljonowych przekroczeń obliczyć możnaby, jakie to kwoty wydają związki samoobrony w Austrji na wyposażenie na organizację wzajemnych „marszów", a przedewszystkiem na uzbrojenie swoich formacyj dochodzi się tedy do wniosku, że wydatki na te cele w Austrji nie są już tak bardzo odległe od budżetów na zbrojenia innych o wiele większych państw, budżetów obracanych tam na ochronę granic i zwiększenie siły bojowej armji.

Dr. O. D.

Przegląd prasy sjonistycznej

Czy Weizmann winien ustąpić? — Krytyka jego polityki. — Melchett na widowni. — Fantastyczne koncepcje. — Utworzenie jednolitego frontu sjonistycznego. — Nowy premjer palestyński. — Potęga Colonial Office.

W kołach sjonistycznych toczy się obecnie ożywiona dyskusja na temat przyszłej polityki sjonistycznej łącznie z postulatem ustąpienia prez. Weizmanna. W dyskusji tej zabiera ostatnio głos znany sjonista **Nehemia de Lieme**, omawiając dotychczasową politykę sjonistyczną i jej widoki na przyszłość. Autor stwierdza, że polityka sjonistyczna wysuwała dotychczas dwa hasła: 1) musimy władzy mandatowej pokazać, że możemy sami zdziałać. 2) mandat nie oznacza i nie zawiera żadnych specjalnych uprawnień dla Żydów. Musimy przeto na własną rękę kolonizować.

„Te hasła — pisze de Lieme — oznaczają całkowite zapoznawanie znaczenia mandatu, który jest **koncesją**, a więc zawiera specjalne uprawnienia dla Żydów i wymaga aktywnego współdziałania władzy mandatowej".

A omawiając ewentualność wyboru nowego kierownictwa sjonistycznego ocenia de Lieme następujące wyniki polityki Weizmanna:

„I nowe kierownictwo ruchu będzie musiało walczyć z temi samemi trudnościami, jak dotychczas. Dochodzi do tego atoli jeden szczegół: Weizmann stosował niesłusznie taktykę, że z każdej krytyki czynił osobistą sprawę. Popełnił niewątpliwie wielkie błędy, nie odpierając każdej nawet najbardziej uzasadnionej krytyki, zwróconej przeciwko władzy mandatowej, lecz starając się ją osłabić, określając ją jako brak zaufania do niego osobiście i do władzy mandatowej. Zawsze niepotrzebnie narzucał się na obrońcę Wielkiej Brytanji, a nigdy nie wykorzystał krytyki, by wzmocnić pozycję organizacji sjonistycznej wobec władzy mandatowej. Weizmann jest przeto dzisiaj dla Anglików „umiarkowanym", a każdy jego następca jest już z góry określany jako ekstremista".

W nowojorskim **„Der Morgenjournal"** ogłasza Jakób Fischman artykuł pod nagłówkiem: „Czy Weizmann ma ustąpić?" Autor rozważa rozmaite propozycje w tej dziedzinie i dochodzi do wniosku, że są one szkodliwe i nie mogą przy

---

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład **Leona Templera**

17 (Ciąg dalszy).

Lederer był z siebie dumny: „Ja to w ciągu życia w ruch wprawiłem, to ja powołałem do życia ten potwór". Począł pewniej stawiać kroki. Szedł wzdłuż szpalerów maszyn — grzbietów. Teraz jęły się rozluźniać. Potwór rozpadał się w tysiące części. Z grzbietów wyłaniali się ludzie. Pojedyncze osoby, jednostki: młodzi, starzy, ludzie w średnim wieku; mężczyźni, kobiety. Głowy o czarnych, rozczochranych, pomotanych włosach, twarze o gładko przyczesanych włosach i głowy bez włosów. Potężne nosy, wąskie nosy, grube wargi, okrągłe gęby, roześmiane oczy, oczy smutne. Oczy wstydliwie, płochliwie opuszczone, oczy patrzące zuchwale i bezwstydnie, pytające oczy, oczy odpowiadające; oczy, które błagają i które zapalają się gniewem... Tak, każdy grzbiet miał twarz, czoło, oczy, brodę — jak człowiek. Niektórzy ludzie dźwigali ku niemu z nad pracy zdumiony wzrok. Inni nie zauważyli go wcale, zagłuszeni łoskotem klekotających kół, opanowani elektrycznym prądem, porywającym maszyny, ręce, płótno. Jedni wyczuli, że stoi za nimi człowiek, drudzy nie.

Tak mijał szeregi „tyloowych" maszyn, stawiając coraz pewniejsze i mocniejsze kroki, rozjaśniając czoło:

„To ja ich tu usadowiłem, wszystko to ja stworzyłem. Ja jestem wszystkim im ojcem, ja im daję ich chleb, utrzymuję przy życiu ich żony, dzieci — to moja energja, moja siła, moje życie"...

Wreszcie dostał się Lederer w odległy kąt wielkiego warsztatu, gdzie pracowali „wygotowacze" („finischers"). Były to, by tak powiedzieć, „resztki" ludzi. Niby pozostałe szczątki zebrali się tu w kącie: starszy Żyd, kobiety stare i młode, całkiem młode dziewczęta. Wśród starych Żydów poznał Lederer podeszłego wiekiem, dobrze znajomego robotnika. Mordche Swojacy przezywali go: „Rogaty Mordche". Dlaczego ziomkowie nazywali go „rogaczem", tego już sam nie pamiętał dobrze. Dość, że pracował u Lederera niemal od pierwszej chwili, odkąd Chaim zatrudniać począł obce siły. Okrągła twarz „rogala" (Mordche miał twarz dziecka), z tą okrągławą, siwawą bródką była mu tak znajoma i zażyła, że zdawało mu się, jakby w tem obliczu oglądał całe swoje minione życie, całą karjerę, wszystkie mieszkania, jakie zamieszkiwał i w których zrazu pracowano; jakby widział w niem wszystkie te długie dni lata i wszystkie te długie noce zimowe, spędzane razem na szyciu koszul... Tylko — że Mordche, zdaje się, poszedł już na „emeryturę", jak Lederer. A może zgoła umarł Mordche? „Rogatego Mordche" nie było już przecież w warsztacie, a oto znów jest tu. Jakby codopiero zbierało się na początek, jakżeby to było jeszcze na Norfolk — Street.

Szef i robotnik ucieszyli się sobą bardzo, niemal objęli i przytulili się serdecznie.

— Mordche?

— Yes! — wykrzyknął radośnie Mordche, opuszczając koszulę na ziemię i drapiąc się z zadowoleniem po siwej czuprynie — popatrzcie ludzie, stary „boss" jest tu przecież znowu wśród nas!

— Tak. Jak pan — odparł Mordche. — Istotnie, porzuciłem już pracę. Ale, powiem Wam prawdę, boss: nie miałem co do roboty, więc wróciłem

— Jak — to?

Mordche wstał z roboczego krzesła i opowiedział chlebodawcy tę oto przygodę:

— Dzieciom powodzi się, dzięki Bogu, całkiem dobrze. Najlepiej wiedzie się zięciowi. Córka, dziękować Bogu, miała szczęście, wyszła za rzemieślnika, za malarza pokojowego, któremu powodzi się dobrze, bardzo dobrze, byle tylko Bóg mu użyczył zdrowia i długiego życia. I innym dzieciom [illegible] Ile

Otóż pewnego razu, w czasie odwiedzin, w niedzielę wieczorem, dzieci porozumiały się z sobą i postanowiły: ojciec już dość się napracował w życiu i czas, by wypoczął. Każde z nas da kilka dolarów tygodniowo: „jedno cygaro dziennie" i za to ojciec będzie mógł się utrzymać.

Zgodziłem się oczywiście — takie szczęście! Nareszcie kości będą mogły wypocząć trochę. A dzieci dotrzymywały słowa — jakem żyw! Każdej niedzieli wieczorem przynosiły matce po kilka dolarów, z okładem, a w dodatku jeszcze niekiedy i podarek.

Próżnowałem tak z tydzień, dwa — jak długo — to można próżnować? Wreszcie zbrzydło mi już to próżnowanie. Ale cóż począć? Pójść do bożnicy, odmawiać psalmy? Ale w Ameryce niema bethamidraszów! Kręć — że się sam! W ciągu dnia pracują przecież wszyscy. Niema z kim zamienić słowa, chyba ze staremi babami. Cóż począć? Stara radzi mi przejść się do parku i wygrzewać w słońcu, bo to zdrowo, jak mówi. Ale, jak długo można grzać się na słońcu?

Zdawało mi się, proszę mi nie brać za złe tych słów, że jestem znów małem dzieckiem. Więc rozważyłem: poco mi brać pieniądze u dzieci, skoro i tak nie znoszę próżnowania? W dodatku nie służy to także zdrowiu, bo źle trawię, odkąd próżnuję — wrócę raczej do pracy. Uprosiłem pańskiego syna i oto znów jestem na swojem miejscu.

Trudno — shop ma już w sobie taką przeklętą, urzekającą siłę, że skoro raz wpadłeś w jego sidła, będzie cię mocno trzymał w kleszczach, aż póki tchu stanie ci w piersi, póki wyciągniesz kopyta... Doprawdy, nie muszę tu siedzieć, nie! Ale cóż robić? Kiedy tyle lat spędziłem w warsztacie, niechże ma i bierze i resztę, jaka mi jeszcze przypada w życiu! —

Lederer stał w bezruchu. Wydawało mu się, że to [illegible] się w starego Mordche, [illegible]

(C. d. n.).

nieść żadnych pozytywnych rezultatów.

Skoro w przyszłości polityka sjonistyczna ma być oparta na trwałej nieufności wobec Anglji, to praca palestyńska będzie wystawiona na jeszcze większe rozczarowanie. Albowiem Anglja musi pozostać władzą mandatową poprostu dlatego, że niema innego wyboru. Jewish Agency będzie miała do czynienia conajmniej jeszcze 15 lat z Anglją, a trudno toczyć rokowania z państwem, do którego proklamuje się nieufność. Jest rzeczą śmieszną wmawiać sobie, że nowy prezydent lub prezydjum może tak nastraszyć Anglję, że będzie inaczej postępowała“.

W dalszym ciągu omawia autor ciekawą koncepcję, jaką wysunęli niektórzy sjoniści:

„Mówią, że lord Melchett ma być następcą Weizmanna Należy do tego zauważyć, że lord Melchett obecnie czyni wszystko, co leży w jego mocy, a jest rzeczą prawdopodobną, że jako prezydent organizacji sjonistycznej będzie musiał być bardziej umiarkowany, niż obecnie. Pozatem jako człowiek, kierujący wielkiemi przemysłowemi koncernami, nie wchodzi w rachubę na stanowisko prezydenta, wymagające całkowitego poświęcenia“.

W konkluzji oświadcza autor, że ustąpienie Weizmanna nie przyniesie nam żadnej korzyści. Nie będzie to ani demonstracja wobec rządu brytyjskiego, ani też wobec opinji świata. Jedyną demonstracją wobec Anglji byłoby **utworzenie jednolitego frontu wewnątrz sjonizmu.**

Ten postulat wysuwany jest ostatnio coraz częściej i coraz silniej, zwłaszcza po doświadczeniach odrębnych akcyj politycznych niektórych ugrupowań sjonistycznych. Charakterystyczna jest w tej sprawie koncepcja propagowana przez znanego pisarza hebrajskiego J. Rabinowicza na łamach „Moznaim“. Rabinowicz żąda stworzenia trjumwiratu, złożonego z Weizmanna, Uzyszkina i Żabotyńskiego. Jak wszystkie koncepcje, tak i ta jest oczywiście fantastyczna.

Następcą Luke'a na stanowisko generalnego sekretarza rządu palestyńskiego został, jak wiadomo, mianowany **Mark Attchison Young**, dotychczasowy sekretarz generalny w Sierra Leone. Nazwisko to jest w kołach sjonistycznych nieznane, a prawdopodobnie nowy sekretarz rządu palestyńskiego, to znaczy premjer będzie dopiero w Palestynie przy wykonywaniu swego urzędu zapoznawał się z zawikłanemi problemami palestyńskiemi. **„Jüdische Rundschau“**, omawiając tę nominację, pisze:

„Nie wdając się w ocenę nominacji p. Younga należy jednak stwierdzić, że już w takim sposobie nominacji wyższych urzędników dla Palestyny ujawnia się brak systemu. Do Indji nie wysłałaby Anglja nigdy wyższego urzędnika, który nie ma za sobą dokładnego studjum tamtejszych problemów. Nie można coprawda porównywać Palestyny co do wielkości z Indjami, ale odrębność istniejących tam problemów odbiega całkowicie od ogólnikowej rutyny angielskiej służby kolonjalnej“.

Na marginesie tej nominacji, mającej wszelkie cechy przypadkowości, warto przytoczyć fakt znany z dziejów ostatnich lat Palestyny. Po ustąpieniu Herberta Samuela zjawiło się podobno w ministerstwie kolonji w Londynie kilku dziesięciu kandydatów na urząd komisarza Palestyny. Każdy kandydat miał poparcie innej wybitnej osobistości, a jeden cieszył się nawet poparciem samego premjera Baldwina. Na liście kandydatów nie było nazwiska lorda Plumera, a jednak lord Plumer otrzymał nominację na wysokiego komisarza...

Urząd kolonjalny jest bowiem potężny, a przed jego wolą niejednokrotnie ugina się wola nawet premjera brytyjskiego...

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Opozycja przeciw reformie Golddiscontobank

„Vossische Zeitung“ podaje, że Centralny związek banków niemieckich przedstawił rządowi memorjał, sprzeciwiający się zamierzonej reformie Golddiscontobank. Związek zwraca się przedewszystkiem przeciw nieograniczonemu prawu tej instytucji do „zaspokojenia potrzeb kredytowych gospodarstwa rodzimego“ i domaga się ograniczenia do finansowania długoterminowych interesów przemysłowych i handlowych oraz długoterminowych tranzakcyj eksportowych. Ponadto zaś Związek banków uważa za konieczne ograniczenie interesu depozytowego

Przewidziana wreszcie w projekcie ustawy zbyt szeroka podstawa czynności Golddiscontobank oraz przemiana tej instytucji na przedsiębiorstwo, obliczone na zyski daje powód do obawy, że istniejący dotychczas między Golddiscontobank a bankami prywatnemi stosunek zaufania nie będzie mógł nadal istnieć w obecnej swej formie. Centralny związek banków zaznacza w końcu że uważa zamiar plasowania obligacyj zagranicą za niebezpieczny, albowiem tym sposobem dla banków zagranicznych stałoby się widoczne, że przez udzielanie kredytu wzmacniają zdolność konkurencyjna przemysłu niemieckiego.

Nowe moratorjum w Bułgarji

Wobec nacisku ze strony szerokich kół gospodarczych oraz zagranicznych związków ochrony wierzycieli, rząd bułgarski zdecydował się do nowej ustawy o moratorjum, która wkrótce ma wejść w życie. Postanowienia tej nowej ustawy przewidują obok spisu majątku i listy wierzycieli także zwołanie zgromadzenia wierzycieli, którym ma przysługiwać prawo wykonania ważnych funkcyj celem ochrony swych interesów.

Do tych funkcyj należy przedewszystkiem wybór Komsji Nadzorczej, która ma czuwać nad sposobem prowadzenia przedsiębiorstwa. Nowa ustawa zawiera jednak także niektóre postanowienia pogarszające dotychczasową procedurę moratorjum. Głównym punktem jest przyznanie także poręczycielom zwłoki w spłatach To też koła gospodarcze, a w szczególności banki zaprotestowały przeciw temu postanowieniu. Ma ono jednak według oświadczenia ministra sprawiedliwości, być przez parlament poddane rewizji.

TO I OWO.

NIEMCY POSIADAJĄ NAJWIĘCEJ BIBLJOTEK

Według świeżo dokonanych zestawień statystycznych na całej kuli ziemskiej istnieje razem 1638 bibljotek publicznych ze 181 miljonami książek. Z liczby tej przypada sa same Niemcy sto wielkich bibljotek publicznych z 29 miljonami 600 tysiącami tomów. Na drugiem miejscu stoi Francja z 19,800,00 tomów, z czego na samą tylko bibljotekę narodową w Paryżu przypada 4,500,000 tomów, wobec czego bibljoteka ta jest dziś największą na świecie. Słynna bibljoteka British Museum w Londynie, która dotychczas uchodziła za największą na świecie, zajmuje miejsce dopiero po paryskiej.

NAJWYŻSZY DRAPACZ CHMUR NA ŚWIECIE.

Donoszą z Nowego Yorku: Budujący się obecnie przy 5 Av. budynek „Empire State Building“ będzie najwyższym drapaczem chmur na świecie. Wysokość jego wynosić będzie 1,248 stóp. Na 86 piętrze, czyli na wysokości 1,048 stóp, znajdować się będzie hala obserwacyjna, licząca 108 stóp długości i 65 szerokości. Ponad galerja wznosić się będzie 200 stopowy maszt kotwicowy dla sterowców, czyli, że ogółem, budynek będzie miał 1,248 stóp wysokości. Gmach ten wykończony będzie całkowicie z końcem maja 1931 roku. (PAT).

ANDRE RENE.

Komedja wypadków

Max Bohlen zamknął powoli drzwi swego pokoju hotelowego i wolno zaczął schodzić w dół po schodach. Minęło już trzy tygodnie od czasu gdy przyjechał próbować szczęścia. Minęło trzy tygodnie, a szczęście nie przyszło. W kieszeni miał rachunek hotelowy, opiewający na dość wysoką sumę. Pozatem nie miał przy sobie nic, ani grosza.

Tok jego myśli nagle się urwał. Ku swemu przerażeniu ujrzał na schodach młodą kobietę, która w tej chwili właśnie zdeterminowanym ruchem wyciągnęła rewolwer z torebki i przyłożyła sobie do skroni. Jednym susem był przy niej.

— Pardon, łaskawa pani — wykrzyknął i w tej samej chwili delikatnie, ale stanowczo wyrwał jej rewolwer z rąk.

— Proszę panią, piękne kobiety nie umierają w ten sposób. A nadto...

Nie mógł dalej mówić, gdyż w tej chwili ludzie, stojący w hallu hotelowym, którzy byli świadkami całej sceny, okrążyli ich z głośnym krzykiem.

Opowiadano i dyskutowano wzajemnie o wypadku — po dwóch minutach cała sprawa znana już była nietylko pośród gości hotelowych, ale i na mieście. Opowiadano sobie, że żona znanego adwokata X. chciała się zastrzelić na schodach, lecz została w ostatniej chwili uratowana przez młodego pisarza Maxa Bohlena, który właśnie niedawno napisał doskonałą powieść.

Max stał się odrazu bohaterem dnia. Wszyscy starali się go poznać, wszyscy mu winszowali. Najważniejsze jednak, że natychmiast zawarł znajomość z dwoma znanymi wydawcami, którzy zorjentowali się w lot w interesie i zaproponowali mu wydanie jego powieści na doskonałych warunkach. Tej powieści która miała za sobą już całą odysseę, którą od trzech tygodni, od czasu przybycia, Max Bohlen wytrwale posyłał pokolei wszystkim wydawcom, i która za każdym razem wracała do niego, odrzucona.

— Niezwykła historja, istotnie niezwykła historja — mruczał portjer hotelowy, kłaniając się uniżenie młodemu pisarzowi, tak przejęty wypadkiem, że zapomniał nawet prosić go o uregulowanie rachunku, który mu przysłał przed godziną do numeru.

W pokoju na drugiem piętrze, otoczona znajomemi, leżała na kozetce młoda, piękna kobieta, która chciała się pozbawić życia. Ciało jej wstrząsało się jeszcze od spazmatycznego płaczu. Gdy nagle skoczyła z miejsca:

— Mój Boże! — zawołała — moje czerwone oczy!

Przemyła je sobie natychmiast, spojrzała na siebie w lustro, i jakgdyby zupełnie zapominając o całym wypadku, pośpiesznie przypudrowała sobie nosek i ukarminowała usteczka. Przyjaciółki pożegnały ją jedna po drugiej, na wyścigi, wyrażając swoje ubolewanie. Gdy już ostatnia z nich opuściła pokój, piękna Ewa pośpieszyła do telefonu. Połączyła się z dyrekcją hotelu.

— Hallo! tu pokój nr. 161, chciałam bardzo prosić, aby mój mąż nie dowiedział się nic o dzisiejszym wypadku.

Lecz dyrektor hotelowy odparł skruszony, że niestety, ostrzeżenie to przyszło zbyt późno. Właśnie przed pół godziną wystosował on depeszę do Wiednia z wezwaniem, by adwokat natychmiast przybył, gdyż żona zachorowała.

Jak pan śmiał uczynić to bez mego zezwolenia — mój Boże, co też teraz będzie — zawołała młoda kobieta

Dyrektor był istotnie zmartwiony. Był zmartwiony jednak dlatego, że nie mógł przez telefon ujrzeć triumfującego uśmieszku na ustach pięknej kobiety.

Tego wieczora w restauracji hotelowej przy jednym ze stolików siedzi Max Bohlen w towarzystwie obydwu wydawców, którzy kłócą się wzajemnie o prawo wydania jego książki. Nagle Max zauważył przy jednym ze stolików nie znajomą, która chciała się dziś rano zastrzelić. Przeprosił swych towarzyszy, pośpiesznie wstał i skierował się do jej stolika. Skłonił się przed nią i pocałował jej małą rączkę. Całował długo — zbyt długo — pomyśleli siedzący dookoła

Wyniki obrad pierwszego światowego kongresu dla zadań higjeny umysłowej

W obecności 3.500 osób, przedstawicieli 53 krajów ze wszystkich kontynentów otwarto w Waszyngtonie w maju br. kongres, którego znaczenie dla ruchu higjeny umysłowej jest pierwszorzędne. Program obejmował tematy związane ściśle nietylko z psychjatrą i wychowaniem, ale ze socjologją, religją, filozofją, eugeniką, przemysłem biologją i wielu innemi gałęziami wiedzy.

Już przed przeszło 20 laty powstały gdzieniegdzie w Ameryce towarzystwa, mające na celu kontrolę i pracę nad zapobieganiem chorób umysłowych. Ożyła stara maksyma o zdrowym duchu w zdrowym organiźmie. Wysiłki nad spopularyzowaniem zasad zdrowia psychicznego były nad wyraz ciękie. Chodziło o przekonanie społeczeństw iż — jak to w otwarciu jeden z założycieli Dr Beers podkreślił — wartości życia z punktu widzenia zdrowia umysłowego nie powinny być oceniane i wyrażane pojęciami, wziętemi z chemji odżywiania, lub terminami wziętemi z medycyny, a dotyczącemi np. płuc i serca, lecz momentami charakterologicznemi.

Z mnóstwa referatów ograniczę się w dzisiejszym artykule tylko do streszczenia niektórych.

Dr Hart omawiał socjologiczną stronę problemu seksualnego w odniesieniu do osobowości i biologji człowieka, zalecając naukowe podejście do problemu z największem uwzględnieniem indywidualnych potrzeb człowieka i ogólnych interesów społeczeństwa. Kwestjonuje wartość nieograniczonej niczem wolności, dającej w rezultacie często raczej rozczarowanie, niż podniesienie i wzbogacenie osobowości.

Dr Angell scharakteryzował higjenę umysłową jako czynnik społeczny o wielkiej sile pozytywnej, który tysiąckrotnie może zmienić swą nazwę i wchłonąć w siebie inne ruchy, ale jednak zawsze moment zdrowia umysłowego pozostanie naczelną ideą, *z jej programem wychowawczym i jej metodami jedynie wychowawczemi.*

O higjenie psychicznej i zdrowiu publicznem mówił sir Crag (Londyn), podkreślając niesłychanie ważną rolę, jaką odgrywa higjena umysłowa w medycynie ogólnej. Dziś moment psychiczny w każdem cierpieniu ludzkiem bywa poszukiwany. Wogóle we wszystkich czynnościach życia strona psychiczna stanowi dominującą pozycję. Braki wychowawcze w tym kierunku w oficjalnych programach nauk uniwersyteckich podnosili inni mówcy, zwłaszcza Dr Sand, który świetnie zakończył swoje wywody. „Jeśli ktoś nie będzie znał przy egzaminie nazwisk królów Francji, Anglji, Hiszpanji i wszystkich cesarzy niemieckich, z wszelką pewnością nie dostanie dyplomu doktorskiego, ale wolną drogę ma każdy, choćby nie miał najmniejszego pojęcia o potędze choroby i jej zapobieganiu".

Problem zbrodni był szeroko omawiany. Dr Frede z Weimaru na przykładzie nowego postepowego systemu, zaprowadzonego w instytucjach karnych w Turyngji, oświetlił wyniki tegoż. Żaden zakład karny nie powinien mieścić więcej, niż 500 więźniów. Cyfry wyższe nie powinny zachodzić tak z punktu widzenia wychowawczego, jak i ze względu na bezpieczeństwo. Nowe zasady więziennictwa doprowadziły do złamania słynnej solidarności więźniów przez zupełnie odmienny sposób ich traktowania. Zniknięcie grupowych instynktów zbrodniczych jest wielkim postępem. Ostrej krytyce poddał system więziennictwa w Ameryce sam Bates, szef tego działu w departamencie sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, dowodząc, że musi przedewszystkiem być zmieniony stosunek społeczeństwa do tego problemu. Zastosowane powinny być nowoczesne metody laboratoryjne, ściśle naukowe, kliniczne, z uwzględnieniem higjeny umysłowej. Sztab więzienny zatrudniać powinien tylko odpowiednio wykształcone siły. Przedewszystkiem zaś musi się myśleć o indywidualnem „leczeniu" i wychowaniu przestępcy., który ma wrócić do życia socjalnego. Ma ustać karanie, oparte tylko na stosunku wojny pomiędzy więźniem a społeczeństwem.

Cztery popołudnia były specjalnie poświęcone sprawozdaniom poszczególnych delegatów z działalności rządów i komitetów krajowych w dziedzinie opieki nad umysłowo chorymi, nad osobnikami niedorozwiniętymi, epileptykami, w dziedzinie poradni dla prowadzenia dzieci, dla wychowania. Wszyscy mówcy podkreślali moment praktycznego zastosowania higjeny psychicznej z punktu widzenia raczej profilaktycznego niż terapeutycznego, wyrażając często optymizmem nacechowane przekonanie, że w zasadach higjeny umysłowej leży może rozwiązanie wielu światowych problemów społecznych i ekonomicznych.

M. i. przemawiał zaproszony specjalnie przez komitet organizacyjny delegat rządu polskiego prof. U Jag. Pilz, którego odczyty o charakterze „alkohol a charakter", a zwłaszcza wywody o stanie akcji higjeny umysłowej w Polsce spotkały się z powszechnem zainteresowaniem. Profesor Pilz wspomniał, że w klinice neurologicznej krakowskiej istnieją już 3 poradnie, a to antyalkoholiczne, dla wad wymowy i dla zdolnych ale psychopatycznych (trudnych do prowadzenia) dzieci. Ponadto tamże odbywają się przy przepełnionych salach już od lat 5-ciu wykłady dla nauczycieli o psychopatji wieku dziecięcego i młodzieńczego (pubertas). Prelegent podniósł, iż w Warszawie mamy sądy dla nieletnich, i że w ministerstwie oświaty jest osobny wydział dla pedagogji upośledzonych dzieci.

Stny Zjednoczone witały kongres przez swoich najwyższych dygnitarzy, przez prezydenta Hoovera, przez ministrów, chcąc dać wyraz znaczeniu, jakie przykładają do akcji higjeny umysłowej dla społeczeństwa.

Dr Leon Wander.

koła i obserwujący tę scenę.

— Schocking! Fix-donc! Co za komedja — powiedziały wszystkie panie.

— Charmant! Pyszny chłopiec — powiedzieli wszyscy panowie.

Minutę po godzinie 11-tej Max pożegnał się ze swą damą i udał się do przyległego małego baru. Tam zakończył wreszcie umowę z wydawcami, na poczekaniu musiał podpisać kontrakt i otrzymał natychmiast większą sumę pieniędzy i czek. W różowym nastroju udał się na spoczynek.

Następnego rana podczas śniadania czytał gazetę. Wszystkie pisma donosiły o wielkim czynie pisarza Maxa Bohlena, który naraz stał się sławny.

Max zastanowił się przez chwilę. Później usiadł przy biurku i napisał następujący list:

Szanowna Pani! Wczoraj o tej porze byłem na granicy rozpaczy. Byłem nikomu nieznanym pisarzem, który nie miał nic, prócz długów. Wczoraj też mogłem niespodziewanie znaleźć się w więzieniu dlatego, że nie byłem w możności uregulować rachunku hotelowego. A dziś mam kilka doskonałych propozycyj w kieszeni, dużo pieniędzy i czek na bardzo poważną sumę. Wczoraj byłem talentem bez pieniędzy, dziś mam pieniądze i zdaje mi się, że mam też talent. Wszystko to zawdzięczam Pani, albowiem wypadki tak się złożyły, że w moich oczach chciała się Pani pozbawić życia. Przypuszczam, że przyczyny musiały być bardzo poważne. Współczuję Pani serdecznie, ale równocześnie serdecznie dziękuję za to, czem się stałem dzięki Pani".

W dwie godziny później przyszła odpowiedź: „Szanowny Panie Bohlen!

Pańskie zaufanie ucieszyło mnie niezmiernie, ale wobec tego i ja będę wobec Pana szczera. Wcale nie miałam zamiaru się zastrzelić. Mój mąż zadepeszował bym powracała do domu, a nadto nie chciał mi kupić pięknej kolji z pereł. Pragnęłam go więc tylko nastraszyć. O godzinie 6 min. 15 stanęłam na schodach i czekałam 10 minut na kogokolwiek, ktoby przechodził. Pan był pierwszy i dlatego Pan właśnie miał to szczęście wyrwać mi z rąk nienaładowany rewolwer. O godzinie 7 byłam uratowana, a Pan stał się nagle wielkim pisarzem. O godz. 12 min. 16, kiedy pociąg pospieszny przywiózł mego męża, otrzymałam zarówno kolję jak pozwolenie pozostania dłużej w kurorcie. Dziękuję więc Panu tak, jak Pan mnie dziękuje. To była komedja, komedja wypadków, które jednak zarówno Pana, jak i mnie przyniosły rzeczy upragnione. O godzinie 3-ciej mąż mój wyjeżdża... Ewa".

W trzy dni później Max pojechał dalej na południe. Czwartego dnia lekarz skonstatował, że Pani Ewa X. musi dla poratowania zdrowia wyjechać na południe...

—o—

Zgon króla włóczęgów

Tak nazywano miljonera dra James Hoova. Chyba wszyscy znaja nudną już historję o żebrakach, którzy drogą żebraniny dorobili się miljonowej fortuny. Dr. Hoov poszedł zupełnie inną drogą, bo był miljonerem a umarł jako żebrak. Cały swój majątek poświęcił dość oryginalnej namiętności a mianowicie swej miłości ku włóczęgom. Założył „związek ulicy" i we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych utrzymywał biura dla włóczęgów, zakładał dla nich gospody, w których „tramp" (amerykański włóczęga) mógł odpocząć. Odbył nawet podróż do Anglji, by zorganizować tamtejszych włóczęgów, jednem słowem James Hoov był najlepszym przyjacielem włóczęgów, którzy jednakowoż nie odpłacali mu się wcale wzajemnością. Nie dowierzali bowiem miljonerowi i zawsze odczuwali, że istnieje między nimi a nim jakaś przepaść nie do przebycia. Ta nieufność była jednakowoż zupełnie nieuzasadniona, albowiem gdy dr. James Hoov zmarł w tych dniach na zapalenie płuc, okazało się, że cały swój majątek poświęcił namiętności, a w ostatnich latach swego życia żył nawet w wielkiej nędzy.

KONKURS NA TEMAT „JAK ZAPEWNIĆ POKÓJ ŚWIATOWY".

W miesiącu marcu br. Zarząd Główny Fidacu w Paryżu ogłosił konkurs publicystyczny na temat „ Jak zapewnić pokój światowy". Ostateczny termin nadsyłania prac upłynął 31 lipca br. O wielkim zainteresowaniu się powyższym konkursem w Polsce, świadczą prace nadesłane na ręce wiceprezesa Fidacu w Polsce mjr. em. J. Ludygi-Laskowskiego. Ogółem wpłynęło prac 212, z których 20 zakwalifikowanych zostało do ściślejszego konkursu.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

III. Obóz sportowy Makkabi krakowskiej w Rytrze

Wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski i Szef Okr. Urz. WF. i PW pułk. Wojakowski zwiedzają Obóz.

Dwa turnusy lipcowe III. Obozu Sportowego Makkabi z Krakowa w Rytrze zostały zakończone. Pod względem frekwencji uczestników przewyższyły one tamtegoroczny Obóz o pełnych sto procent. Podczas gdy na pierwszym turnusie frekwencja wynosi 22 uczestników, to na drugim wzrasta ona do 36. Mimo, że liczby te na pierwszy rzut oka wydają się małe to jednak świadczą dobitnie o dużej frekwencji, — zwłaszcza, że obozy sportowe są u nas zupełnie jeszcze nieznane, że duża część członków klubu wyjeżdża na kolonje różnych innych Towarzystw, — przyczem wolną jest od nieistniejącej tam dyscypliny.

Życie w Obozie Sportowym Makkabi, oparte na pewnych swoistych formach, obfituje w wiele dla niewtajemniczonego niezrozumiałych cech i właściwości, dając zaś w swym programie wiele rozmaitości, uczy, wychowuje, ćwiczy sportowo, a przedewszystkiem wpaja trudną do przejęcia dla nas Żydów dyscyplinę. Program zajęć obozowych daje przez szereg godzin dziennie dość dużo ćwiczeń sportowych, a sposób kierowania obozem wychowuje [illegible]. Znikoma ilość specjalnych teoretycznych referatów i pogadanek nie zwalnia kierownictwa od udzielania codziennych instrukcyj w kierunku życia obozowego, klubowego, sportowego i pozasportowego. Wielkie przywiązanie i miłość do macierzystego klubu, oto atmosfera, w jakiej żyją uczestnicy obozu i wychowuje się prawdziwych „Makkabiów".

Poza pracą sportową i wychowawczą ważne miejsce w ogólnym programie obozowym zajmuje turystyka i krajoznawstwo. Już sam plan urządzania obozów co roku w innem miejscu, daje możność rozległego wycieczkowania w cudowne okolice Podhala i polskich Beskidów.

Równoległą troską, jak wszystkie ćwiczenia fizyczne, otaczane jest odżywianie uczestników i odpoczynek. — Odnośnie do odżywiania baczy się, aby przez rozmaitość nie ucierpiała obfitość pokarmów. Ustalono również zasadę: „jeść do syta, tyle ile się da". Sprawą odżywiania zajmuje się komisja gospodarcza, w bieżącym roku świetnie kierowana przez p. J. Bochenka.

Na zakończenie turnusu lipcowego zwiedził p. Wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski w towarzystwie szefa Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego p. pułk. Wojakowskiego, nasz obóz. Goście zwiedzali Obóz i dokładnie wypytywali się o szczegóły życia obozowego. Informacyj udzielał kierownik Obozu p. Dr. Schenker. Z uznaniem należy podnieść, że jest to pierwszy fakt zwiedzenia obozu żydowskiego przez p. Wojewodę.

—o—

Ze sportu żydowskiego

PIERWSZE DWIE DRUŻYNY PIŁKARSKIE MAKKABI WARSZAWSKIEJ zastrajkowały, żądając dymisji kierownika sekcji piłkarskiej, z powodu czego na mecz przeciw Warszawiance I b stanęła III. drużyna i przegrała 0:5. Fakt bardzo przykry i nagany godny.

HASMONEA KOWEL obchodzi z końcem sierpnia b. r. jubileusz 10—lecia.

PLANOWANY ŻYDOWSKI CZWÓRMECZ PŁYWACKI (Makkabi Warszawa, ŻASS Warszawa, Makkabi Kraków i Hakoah Bielsko) nie dojdzie do skutku w roku bieżącym z powodu odmowy Hakoahu z Bielska.

ZLOT ŻYDOWSKIEGO HARCERSTWA zgromadził w Warszawie 3000 uczestników z całej Polski. Popis gimnastyczny odbył się na boisku AZSu.

BOKSERZY MAKKABI WARSZAWSKIEJ walczyć będą z końcem września b. r. w Berlinie z Herosem, w Lipsku i Chemnitz.

MOTOCYKLIŚCI BAR KOCHBY ŁÓDZKIEJ uzyskali na zjeździe gwiaździstym w Poznaniu zespołowo drugie miejsce.

List sportowy z Dębicy

Ostatnio daje się zauważyć w naszem mieście znaczne ożywienie ruchu sportowego, a to dzięki energicznej i intenzywnej pracy obecnego wydziału ŻTGS Bar Kochba z p. dentystą Kranzem na czele. Od czasu istnienia tego klubu nie zaznaczono takiej aktywności, jak obecnie.

Największą popularnością cieszy się piłkarstwo. Bar Kochba rozegrała wiele rozgrywek, ostatnio w Tarnowie i Mościcach. Dzięki uprzejmości pp. inż. Welna i Krystka z Zakł. Zw. Azotowych uczestnicy wycieczki do Mościc w liczbie około 60 osób zwiedzili dokładnie powyższe zakłady, za co składamy wymienionym podziękowanie. — Wielkiej pomocy udzieliło nam również Tow. Makkabi.

Przed kilku miesiącami wydzierżawiła Bar Kochba plac pod budowę kortu tennisowego ,który znajduje się już na wykończeniu, co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju tego pięknego sportu w naszem mieście.

Niestety, brak funduszów i odpowiedniego poparcia naszego Towarzystwa przez społeczeństwo żydowskie i władze utrudnia pracę i hamuje rozwój Towarzystwa.

Ciekawem curiosum jest naprzykład problem tutejszego stadjonu. Istnieje u nas Pow. Kom. WF., na którego czele stoi p. starosta w Ropczycach, oraz Miejski Kom. WF., na którego czele stoi dyrektor tutejszego gimnazjum. Zdawałoby się zatem, że stadjon, przeznaczony na cele wychowania fizycznego młodzieży, stać będzie do dyspozycji całej młodzieży naszego miasta, co leży przecież w interesie sportu państwa. Tymczasem na parceli prywatnej, danej dla użytku ćwiczeń cielesnych młodzieży, wybudowano boisko kosztem funduszów miejskich i powiatowych, w których znajdują się również podatki żydowskie we wcale wielkim procencie, ale... tylko dla gimnazjum i jej młodzieży. Oczywiście plac stoi cały dzień odłogiem, nie ćwiczy się na nim wcale, albo bardzo mało, kort tennisowy stoi do dyspozycji pań znajomych i nauczycielstwa, innych zaś sfer pozaszkolnych nie dopuszcza się tak, jakby młodzież handlowa, czy robotnicza nie stanowiła elementu obywatelskiego, w rezultacie czego oczywiście młodzież żydowska wcale z tego boiska nie korzysta. Lepiej przecież, aby boisko stało puste, aby kapitał włożony był martwy, aniżeli miałaby na nim się rozwijać fizycznie chętna sportowi młodzież żydowska. — Naturalnie na mecze publiczne, które obecnie urządza tylko Bar Kochba, udziela się względnie wynajmuje boisko, bo to impreza, ale od ćwiczeń na boisku Żydom wara.

Sprawa powyższa wymaga bezwarunkowo rewizji. Byłoby bardzo pożądanem, aby Staroswo w Ropczycach, oraz Magistrat w Dębicy, względnie Powiatowy i Miejski Komitet WF i PW. zajęli się tą sprawą i spowodowali zmianę stanowiska negatywnego księdza dyrektora gimnazjum, szkodliwego dla sprawy wychowania fizycznego młodzieży naszego miasta, hamującego rozwój sportu i wogóle ćwiczeń cielesnych.

Bar Kochba robi, co może. Przy pomocy Żyd. Rady Wychowania Fizycznego rozbudziła zainteresowanie wśród tutejszej młodzieży żydowskiej. Prezes ŻRWiF p. Dr. Leser z Krakowa wygłosił swego czasu u nas odczyt na temat „Regeneracja fizyczna żydostwa", odbył szereg konferencyj z zarządem Bar Kochby, interwenjował u dyrektora gimnazjum, oraz w Krak. OZPNie w sprawie przyjęcia do Związku, dał nam wskazówki i wytyczne pracy, oraz do budowy kortu tennisowego, — ale bez terenu sportowego i możności uprawiania stałych, systematycznych ćwiczeń cielesnych nie postąpimy naprzód.

Apelujemy przeto do naszych radnych miejskich, do naszych władz samorządowych, do Okr. Urzędu WF., aby skłonił dotyczące czynniki do udzielenia nam tutejszego boiska na pewne dni i godziny, celem odpowiedniego prowadzenia racjonalnych ćwiczeń cielesnych.

J. T.

Wiadomości krajowe

OSTATNIE MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE POLSKI w Bydgoszczy przyniosły wielki triumf Klubowi Wioślarskiemu 1904 w Poznaniu, który zdobył 4 najważniejsze biegi i nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, czem wybił się na czoło klubów wioślarskich w Polsce. Wogóle prowincja zdystansowała w wioślarce stolicę, która na tych regatach nie odegrała wielkiej tradycyjnej roli. Krakowianin Dłużewski ze Sokoła zdobył po raz czwarty bieg jedynek. W regatach brało udział 356 zawodników z 22 klubów.

MARATON PŁYWACKI HEL—GDYNIA na 20 km. wygrała Dr. Kuligowska (WKW Warszawa) w czasie 9:24 g lepszym od starego rekordu Skowrońskiej o 3 godziny.

KAŁUŻA wraca po kilkumiesięcznym pobycie w stolicy, gdzie pracował w Legji i na kursach piłkarskich, z powrotem do Krakowa i ma zamiar poświęcić się karjerze sędziego piłkarskiego.

RAJD MOTOCYKLOWY WARSZAWA—WILNO—WARSZAWA na 1000 km. wygrali na 31 zawodników startujących trzej kierowcy PKM Warszawa: Rychter, Węgrzecki, Pieniążkiewicz na Harley Davidsonach z przyczepkami.

LEGJA POZNAŃSKA zdobyła mistrzostwo A klasowe Pozn. OZPNu po ciężkiej walce z Ostrovią. Podczas gdy Poznań już skończył mistrzostwa, mają inne okręgi jeszcze długą młóckę punktową o wyłonienie kandydata do walki o wejście do Ligi.

WILNO otrzymało basen pływacki, zbudowany przez Ośrodek WF.

TEAM ROBOTNICZY POLSKI przegrał we Wrocławiu 1:6.

RAN, zawodowy bokser polski, został już dwukrotnie w Ameryce pokonany, mimo to uważany jest za doskonałego boksera.

—o—

Rozmaitości zagraniczne

REKORD ŚWIATOWY KOBIECY W BIEGU NA 4×100 MTR. ustanowił team München 1860 w czasie 48'8 sek.

SLAVIA (OSIEK) ZDOBYŁA MISTRZOSTWO JUGOSŁAWJI. O tytule zadecydował los, ponieważ 3 mecze kolejne, trwające łącznie 5 godzin, dały same wyniki nierozstrzygnięte.

HAWAJCZYK KALILI pokonał na mistrzostwach pływackich Ameryki Zorillę i Crabbego na dystansie 400 mtr., wybijając się na czoło światowych pływaków.

TILDEN zrezygnował dobrowolnie z honorarjów żurnalistycznych (3.000 dol.), aby móc startować w [illegible] nana została przez Francję miażdżąco 4:1, jak nigdy dotąd. Cochet wykazał, co znaczy ambicja narodowa i że Francuzi dzierżą jeszcze ciągle prymat w tennisie. Wola zwyciężyła umiejętność, gdyż Amerykanie nie są gorsi, ale nerwowo i psychicznie ulegli. Publika paryska szalała w dopingu i entuzjaźmie. Puhar Davisa pozostał w Europie.

OBLICZONO, że sam rekordowy dziesięcioboiowiec fiński, Achilles Järvinen, potrafiłby swymi wynikami zwyciężyć teamy lekkoatletyczne Włoch i Szwajcarji na meczu międzypaństwowym, gdyby sam reprezentował Finlandję.

POLSCY TENNISIŚCI Jędrzejowska, Tłoczyński, [illegible] na turnieju w Marienbadzie w [illegible]

meczu z Niemcami czeskimi zwycięstwo 6:1. Był to atoli drugi garnitur Czecho—Niemców, albowiem pierwszy zwyciężył równocześnie Węgrów 3:2.

MECZE WATERPOLOWE. Francja—Anglja 5:1, Węgry—Czechosłowacja 8:2.

Mistrzostwa ligowe

Trzy mecze ligowe odbyły się w dniu wczorajszym.

Polonja warszawska odprawiła gładko Ruch górnośląski 4:1, dowodząc ponownie wą wysoką formę i wysuwając się na 5-te miejsce przed Garbarnią. Nie ulega wątpliwości, że były mistrz stolicy odegra w roku bieżącym ważniejszą rolę w grach ligowych i walczyć będzie zacięcie o jedno z pierwszych miejsc tabeli.

Wisła z trudem i nieprzekonywująco zdobyła 2 punkty na ŁKSie z Łodzi 1:0, uzyskując dopiero w II połowie (8 m) przez Kisielińskiego cennego gola. Oczywiście brak Balcera i rozmokły, grząski teren wielce się przyczynił do słabego wyniku i nienadzwyczajnej gry. Sędzia p. Krukowski.

Sensację prawdziwą stanowi wynik Pogoń—Ł. T. S. G. 8:2 (2:1).

TABELA MISTRZOSTW LIGOWYCH

Nazwa klubu	Ilość gier	Sto. bram.	Punkty
Cracovia	12	28:9	20
Wisła	13	30:19	18
Legja	12	28:14	16
Warta	11	27:16	15
Polonja	12	25:21	13
Garbarnia	13	29:34	12
Pogoń	12	25:21	11
Ruch	14	22:30	11
ŁTSG	13	18:35	9
ŁKS	12	22:22	8
Czarni	11	10:20	7
Warszawianka	11	11:36	5

MECZ MAKKABI—CRACOVIA IB nie odbył się w sobotę ubiegłą z powodu ulewy i uznania przez sędziego terenu za niezdatnego do gry mistrzowskiej.

CRACOVIA zagrała wczoraj w Zakopanem mecz ekshibicyjny z tamtejszym Giewontem, wygrywając 21:0 (13:0) i dając pokaz gry piłkarskiej. Sam Kossok strzelił 13 bramek.

GARBARNIA POKONAŁA REPREZ. BYTOMIA w Bytomiu po pięknej grze 5:1 (2:0).

DLSZY CIĄG ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W ZAKOPANEM nie odbył się w dniu wczorajszym z powodu silnej ulewy. Prawdopodobnie odbędą się one 23 i 24 bm. (Tel. G.)

WPŁAW PRZEZ POZNAŃ. Doroczny wyścig pływacki na Warcie w Poznaniu odbył się w sobotę na dystansie 2500 mtr. (między mostami) przy udziale 90 zawodników, z tego 15 pań. W klasie juniorów zwyciężył świetnie się zapowiadający doskonałym crawlem pływający **K u b i a k** (Harcerski KS Poznań). W klasie pań pierwsze miejsce zdobyła ponownie **Mehlerówna** (Hakoah Bielsko) w czasie 19,18,6 min., dystansując na finiszu o 25 mtr. 2) Kretschmanównę (I. Schw Ver. Pozna), 3) Kaczmarkówna (Unja). W klasie panów 1) **Kratochwila** (AZS Warszawa) 17,28,2 min., 2) o 30 mtr **Lisewski** (Unja Poznań) 17.49 m., 3) **Wolkenstein** (AZS Poznań), bijąc po ciężkiej emocjonującej walce na samym finiszu 4) **Rittera** (Poznań). (Tel. D.)

W BIELSKU zwyciężył team waterpolowy Hakoahu — BBSV 10:1 (5:1). — **Hakoah rez zwyciężyła** wpiłce wodnej **RKS Czechowice** 2:1, zdobywając mistrzostwo grupy. (Tel. D.)

Manifestacja pacyfistyczna w Krakowie

W sali Starego Teatru odbyła się wczoraj z okazji przybycia do Krakowa wycieczki niemieckich socjalistów manifestacja pacyfistyczna socjalistów, jako jedna z licznych manifestacyj, urządzanych obecnie przez Międzynarodówkę socjalistyczną preciwko wojnie. Do licznie zebranej publiczności, głównie ze sfer robotniczych, przemówił pos. Mastek z P. P. S poczem o roli socjalizmu dla idei pokoju przemawiał prezydent Reichstagu Paweł Loebe, wskazując na hasło popularne dziś w Niemczech: „nie wieder Krieg" i wzywając do bezwzględnej walki o pokój. Pani Prołownik z Wrocławia w bardzo głębokiem przemówieniu zobrazowała rolę kobiety w walce o pokój. Następnie przemawiali pos. E. Zerbe z niemieckiej partji socjalistycznej w Polsce, p Maksamin w imieniu Związku zawodowego transportowców w Polsce i w krajach nadbałtyckich oraz imieniem Centralnego komitetu PPS pos. Niedziałkowski. Ostatni mówca wygłosił obszerne przemówienie polityczne, a podejmując hasło prez. Loebego o wspólnej akcji, wskazał na zjednoczony front socjalistów polskich i niemieckich w Polsce, oraz na zamiary stworzenia takiego frontu ze socjalistami żydowskiemi i innych mniejszości narodowych.

Anglicy niezadowoleni ze swego Scotland-Yardu

Gruntowna reforma angielskiej służby bezpieczeństwa

Sławny londyński Scotland-Jard, instytucja tylekroć opisywana w najrozmaitszych romansach *i powieściach kryminalnych, Scotland*-Jard, duma angielskiej policji, stał się od pewnego czasu przedmiotem poważnych dyskusyj wśród dygnitarzy londyńskiej służby bezpieczeństwa.

Dawno już zauważono, że Scotland-Jard pozwolił się znacznie wyprzedzić postępowi, że od kilkunastu lat nic się w jego metodach postępowania nie zmieniło, że nie posługuje się najnowszemi zdobyczami nauki i techniki, słowem, że stanął w miejscu, cofając się tem samem znacznie wstecz.

Chcąc złemu zaradzić, postanowiono zreformować całą służbę policyjną Anglji. Przedewszystkiem więc należało scentralizować wszystkie t. zw. „dyrekcje policyjne", których w Anglji jest przeszło 200.

Między dyrekcjami temi toczyło się zawsze zacięte współzawodnictwo. Każdy policjant z prowincji, z jakiejś zapadłej dziury pogardzał Scotland-Jardem i jego metodami.

Wszystkie powieści angielskie ośmieszające tych prowincjonalnych zarozumialców nie odstępują ani na jotę od prawdy. Są oni rzeczywiście nieznośnymi pyszałkami i bardzo często zamiast pomóc, psują całą robotę Scotland-Jardu. Postanowiono więc znieść wszelkie poszczególne urzędy i utworzyć jeden centralny obejmujący całe państwo. Na czele tej nowej, potężnej organizacji stać ma jeden z najstarszych rangą policjantów. Nowy urząd dzielić się będzie na poszczególne departamenty i tak n. p. utworzony zostanie specjalny departament do walki z bandytyzmem, złodziejstwem itd. Do służby policyjnej przyjmowani będą odtąd tylko ludzie z pewnem wykształceniem i inteligencją.

Aby otrzymać tytuł wykwalifikowanego policjanta, trzeba będzie przejść przez kilkuletni kurs dokształcający, który obejmować będzie wykłady psychologji, historji, chemji, medycyny (bardzo oczywiście powierzchownie traktowanej), terenoznawstwa, języków i innych *przedmiotów.*

*Po ukończeniu kursu poddani zostaną kandy*daci surowemu egzaminowi tak teoretycznemu jak i praktycznemu, poczem po obowiązkowem przejściu kursu lekkoatletycznego uzyskać będą mogli stopień wykwalifikowanego urzędnika jednego z departamentów głównego urzędu policyjnego. Trzeba bowiem dodać i to jeszcze, że policjantów obowiązuje specjalizacja. Kto chce być postrachem bandytów, kto ma ochotę tropić złodziejów czy morderców, musi to zgóry zaznaczyć i przez rok poświęcić się specjalnym studjom danej „dziedziny".

Jeżeli uda się Anglji przeprowadzić ten w najdrobniejszych szczegółach obmyślony plan, to poszczycić się będzie mogła wkrótce najlepiej zorganizowaną służbą bezpieczeństwa.

Zaręczyny lokaja z bratanicą ambasadora

Gdy przed kilkoma miesiącami ambasador brytyjski w Waszyngtonie, Sir Esme, opuszczał wraz z rodziną stolicę Stanów Zjednoczonych, by zrobić miejsce swemu następcy Sir Ronald Lindsayowi, pozostały dwie osoby z grona jego rodziny, a mianowicie pierwszy lokaj ambasadora, Włoch Fierawanty del Agnes, oraz bratanica Sir Esme, panna Gytha Stourton.

Pozostanie eleganckiego i przystojnego Włocha w gmachu ambasady nie wywołało żadnego zdziwienia. W gronie bywalców na urządzanych przyjęciach w ambasadzie brytyjskiej wiedziano bowiem już od dawna, że pierwszy lokaj ambasadora odznaczał się takiemi zaletami i dystynkcją, jakich nieposiada wielu pretendujących do wyższych stanowisk w społeczeństwie. Nie dziwiło więc nikogo, że nowy ambasador poruczył pozostałemu lokajowi zorganizowanie swego oficjalnego i prywatnego domu i słuchał często jego porady w sprawach dotyczących w każdej niemal stolicy odmiennego ceremonjału podczas przyjęć i wizyt dyplomatów. Pozostanie panny Stourton natomiast tłumaczono sobie jej zamiarem wykorzystania okazji dla zwiedzenia Ameryki przed powrotem do Anglji.

Gdy jednak wbrew oczekiwaniu młoda Angielka, zamiast podróżować, urządzała częste spacery w towarzystwie jakiegoś eleganckiego i rosłego południowca w cienistych alejach dzielnicy dyplomatów, zainteresowano się rzeczywistą przyczyną pozostania obojga młodych ludzi w Waszyngtonie. Szczególnie reporterzy dzienników usiłowali wydobyć tę tajemnicę, lecz przez dłuższy czas bez skutku.

Dopiero nagły wyjazd panny Stourton do Europy przyczynił się do wyświetlenia sprawy. Jak każda zakochana dziewczyna, tak i młoda Angielka nie mogła zdobyć się na wyjazd, nie opowiedziawszy przedtem kilku zaufanym o zaręczeniu się z lokajem ambasadora. Skoro wyszło już szydło z worka, usiłowano dowiedzieć się szczegółów o tem sensacyjnem wydarzeniu. Toteż niebawem w ambasadzie zjawili się reporterzy i nie bacząc na uświęcone tradycją Anglików zwyczaje zachowania w podobnych wypadakch osobistych ścisłej dyskrecji, poprosili del Agnesa o udzielenie wywiadu na temat projektowanego małżeństwa. Zaskoczony Włoch wyszedł ze zgotowanej mu opresji zwycięsko dzięki swemu wykształceniu i poczuciu taktu. Zapewnił dziennikarzy, że o porzuceniu swego stanowiska w ambasadzie narazie nie myśli, a przynajmniej tak długo, dopóki nie zakończy prac przy organizowaniu życia prywatnego i towarzyskiego nowoprzybyłego ambasadora. Narzeczoną swą zna już od kilku lat, gdy wstąpił do służby u ambasadora Esme, przebywającego wówczas w Rzymie, a z którym później przybył do Waszyngtonu. Nie obawia się również utraty posady z tej przyczyny, że stryj narzeczonej, która przebywa w Londynie po to, by uzyskać od niego zezwolenie na zawarcie małżeństwa, jest temu przeciwny. Nie pomyślał też dotąd, co uczynić na wypadek odmowy i nie ma też czasu nad tem się zastanowić, gdyż w tej chwili spieszy z podaniem herbaty do apartamentów ambasadora.

Tajemniczy gość nocny odwiedza sypialnie pięknych Węgierek

Niewielkie węgierskie miasteczko Bonyhad ma swoją sensację. Nie jest nią ani morderstwo, ani żadna kradzież, czy napad rabunkowy, ale dziwne, niesamowite poprostu odwiedziny pewnego, nieuchwytnego jak dotychczas mężczyzny, który od czasu do czasu zjawia się w sypialniach mieszkanek Bonyhad'u.

Tajemniczy gość wchodzi tak cicho, że nikt nie słyszy jego kroków, podchodzi do łóżka śpiącej i dotyka dłonią kołdry, którą jest przykryta, albo ubrania złożonego obok na krześle ,poczem znika równie cicho i tajemniczo jak przyszedł.

Kobiety, które odwiedził już ten niezwykły *gość nocny, zeznają, że obecność jego działa* na nie w ten sposób, że boją się poprostu ręką ruszyć. Przez długi czas po jego odejściu mają wrażenie, że jeszcze jest w pokoju, że jeszcze stoi za łóżkiem.

Tajemniczy mężczyzna odwiedza stare i młode kobiety, zachowując się w ich sypialniach równie cicho i tajemniczo.

Najdziwniejszem jest to, że mężowie ich śpią podczas tych odwiedzin kamiennym snem i żadnemu mężczyźnie nie udało się dotychczas ujrzeć niezwykłego gościa. Należy jeszcze zaznaczyć, że odznacza się on nieposzlakowaną uczciwością, nigdy nie zabiera bowiem z sypialni, którą odwiedza, najmniejszego bodaj drobiazgu.

Dotychczas nie udało się jeszcze policji węgierskiej aresztować tego niesamowitego bądźcobądź mężczyzny, który od kilku tygodni spędza sen z powiek mieszkankom Bonyhad.

PRZEGLĄD RADJOWY

. POLSKICH WYTWÓRNI.

Filmowanie „Wiatru od morza"

W szybkiem tempie posuwają się naprzód prace nad realizacja filmu „Wiatr od morza", na tle świetnej powieści Stefana Żeromskiego. Od kilku tygodni w Gdyni, gdzie odbywają się zdjęcia, przebywa zespół aktorski z reżyserem Kazimierzem Czyńskim. Obecnie dokonywane są zdjęcia z Marją Malicką, Brodziszem i Bodo. Na miejscu też są obecni autorzy scenarjusza, — Wacław Sieroszewski i Anatol Stern, opiekujący się stroną artystyczną i literacką wielkiego dzieła.

Obecnie nakręcane są sceny z łodzią podwodną. W tym celu w toczni gdyńskiej wybudowano pod kierownictwem specjalistów szkielet łodzi.

Ukazanie się na wybrzeżu Brodzisza i Bodo w mundurach pruskich oficerów wywołało swoistą sensację. Niezmiernie ciekawie wyszły zdjęcia mobilizacji w wiosce kaszubskiej. Ludność kaszubska, po wyjaśnieniu jej, że chodzi o udział w polskim filmie, z entuzjazmem zgodziła się na propozycję. Przez cały dzień gromada Kaszubów filmowała się pod komendą reżysera Czyńskiego. W wiosce ukazali się aktorzy w pruskich mundurach, rekruci żegnali się z rodzinami, żony i matki zalewały się łzami rozpaczy. — Przez pewien czas biedna wioska kaszubska była wstrząsającą reminiscencją lat niedawnej przeszłości

Strona dźwiękowa filmu, która pozostaje pod kierownictwem muzyka Jana Maklakiewicza, będzie rewelacją, szczególnie ze względu na szereg przebojów śpiewanych, których słowa ułożył M. Hemar. Boston, śpiewany przez Malicką, będzie zapewne na ustach wszystkich po ukazaniu się filmu.

Nie można nie wspomnieć o nowej gwieździe polskiego ekranu, czworonożnym aktorze Miku. Mik — pies lejtnanta — gra wzruszającą rolę wiernego psa, który ginie, dusząc się w zatopionej łodzi podwodnej. Ogromny dog Mik rolą tą pobił o głowę swego największego rywala Rin—Tin—Tina.

* * *

„JANKA MUZYKANTA" rozpoczął Ordyński w Blok—filmie. Tytułowa rola przypadła w udziale Witoldowi Conti. Będzie grał na skrzypcach i śpiewał. Partnerką Contiego jest Marja Malicka, pp. Tekla Trapszo, Antoni Bednarczuk, Żabczyński, Gawlikowski, Krukowski, Dymsza, Sielański i Bogusławski. Muzyka Fitelberga i Schillera. Operator Gniazdowski.

* * *

„DEWAJTIS" pod reżyserją Meglickiego, w wykonaniu Zofiki Szymańskiej, Karewicza i Jerzego Glińskiego w robocie. Leofilm zaangażował do nienazwanego jeszcze obrazu, Sawana i Norę Ney. Asfilm wykończył „Fortunę Kasjera Śpiewankiewicza" z Samborskim i Betty Amann. Występuje w nim także (groteskowa wkładka) chór Dana i Zula Pogorzelska. — P. Andrzej Strug nie miał dotychczas szczęścia w kinematografie. może tu zdobędzie nareszcie owe laury, których darmo poszukuje... w polityce.

* * *

Poza tą listą filmów kręci się cały szereg drobnych dwuaktówek, z Gierasińkim i Macherskim. — „Fox" i „Metrogoldwyn" zapowiadają szereg filmów polsko-amerykańskich, kręconych w Hollywood i Elstree w Londynie. W Hollywood—revue Metro Golwyn Meyera występuje Karol Hanusz i Hanka Ordonka.

* * *

SOLSKI I FERTNER JAKO — PAWEŁ I GAWEŁ.

Wytwórnia Syrena—Record po ukończeniu szeregu dodatków dźwiękowych, przystąpiła obecnie do produkcji dalszych dodatków dźwiękowych. Obecnie realizuje groteske p. t. „Paweł i Gaweł", w którym ukaże się Ludwik Solski i Fertner. Kierownikami produkcji sa Konrad Tom i Józef Rosen.

—o—

ORDONKA W ANGLJI.

Popularna gwiazda „Qui pro quo", Hanka Ordonówna, gra obecnie do polskiej wersji angielskiego obrazu p. t. „Holywood Revue". Ordonówna śpiewa w tym filmie swoje charakterystyczne piosenki i ma również kilka numerów tanecznych.

POLSKIE DODATKI DŹWIĘKOWE.

Ukończono już zdjęcia do polskich dodatków dźwiękowych, w których udział wezmą: Dymsza, Pogorzelska, Chór Dana i Gierasiński.

DLACZEGO „UNIVERSAL" NIE NAKRĘCA WERSYJ POLSKICH?

Amerykańska wytwórnia „Universal" przygotowała na sezon nadchodzący wielki obraz dźwiękowy w 8 wersjach p. t. „Król Jazzu". Przygotowano między innemi wersje: niemiecką, hiszpańską, portugalską, włoską, francuską, węgierską, japońską i czeską... o polskiej nie pomyślano, mimo, że obrazy „Universalu" idą w Polsce na wielu ekranach. Uważano widocznie, iż Polacy dali tyle dowodów cierpliwości, czy też apatji, tolerując na ekranach przez cały rok różne cudzoziemkie dźwiękowce, z których większości przeważna część publiczności nie rozumiała, iż można i nadal częstować Polskę wersjami obcojęzycznemi.

NOWE FILMY.

CZWARTY DŹWIĘKOWIEC CHEVALLIER'A.

Doskonały piosenkarz francuski, który oczarował Warszawę w „Śpiewaku Paryża", obecnie gra do czwartego z kolei dźwiękowca p. t. „Za wiele szczęścia". Zdjęcia już są na ukończeniu i zapewne ujrzymy obraz ten w nadchodzącym sezonie.

CHÓRY TYSIĄCA LUDZI.

W filmie kolorowym wytwórni „Paramount" p. t. „Król Poetów" występować będą wspaniałe chóry, złożone z 1000 osób. Będzie to największa impreza muzyczna, jaka dotychczas została zrealizowana na ekranie.

82 FILMY W CIĄGU NAJBLIŻSZEGO SEZONU.

Wytwórnia amerykańska „Paramount" przystąpiła z niebywałym rozmachem do produkowania filmów, obliczonych na rynek europejski i — jak się dowiadujemy, — w najbliższym sezonie ma zamiar wyprodukować w swojem europejskiem studjo aż 82 filmy, z których każdy produkowany jest w 8 językach.

Z PRODUKCJI CZESKIEJ.

Czesi pragną udostępnić swoje obrazy rynkowi zagranicznemu. To też najnowszy obraz czeskiej wytwórni p. t. „Dziwna narzeczona" został przygotowany w wersji czeskiej i francuskiej. Scenarjusz tego filmu został oparty na noweli Poego.

O ożywieniu produkcji czeskiej świadczy założenie nowej wytwórni w Pradze pod nazwą „Sonorfilm".

NOWY FILM CHAPLINA.

W lipcu ukończony został nowy film „Światła wielkiego miasta". Film ten kosztował podobno 750 tysięcy dolarów — czyli 8 miljonów złotych i uznany jest za najkosztowniejszy z filmów Chaplina. Artysta filmowi temu poświęcił 2 lata pracy.

POWIEŚĆ OSSENDOWSKIEGO NA EKRANIE.

Powieść Ossendowskiego p. t. „Orlica" zostaje obecnie zrealizowana przez francuskie konsorcjum filmowe.

„Orlica" ma być dźwiękowcem 50% i ukaże się w wersjach: polskiej, francuskiej, niemieckiej, angielskiej i hiszpańskiej. Reżyseruje wszystkie wersje reżyser Kucharski. Zdjęcia częściowo mają być nakręcane w Paryżu, częściowo w Berlinie. Rząd francuski przyrzekł pomoc w tym filmie, która wyrazić się ma przez udzielenie znacznej ilości „spahisów" do scen batalistycznych. Kto będzie kreował role główne w polskiej wersji, jeszcze nie ustalono, wiadomem jest już natomiast, iż rolę bohaterki niemieckiej wersji odtworzy prześliczna i oryginalna Rene Heribel, bohaterka „Białego piekła".

PIERWSZY FILM DŹWIĘKOWY NA TLE WIELKIEJ REWOLUCJI.

„Pochodnia" — to płomienny romans wśród krwawych konfliktów — pierwszy dźwiękowy film na tle rewolucji.

„Pochodnia" — to młode dziewczę — prowadzące do zwycięstwa armję rewolucyjną.

„Wielki mię spotkał przywilej", — twierdzi Boles, który gra główną rolę w „Pochodni", — „że pozwolono mi śpiewać natchniona tę pieśń, która stała się symbolem wolności Francji i grać tę piękną, aczkolwiek trudną rolę".

Laura La Plante daje dowód, jak wszechstronnie utalentowaną jest artystką, kreując rolę umiłowanej kapitana Bolesa.

ROZMAITOŚCI FILMOWE.

UDŹWIĘKOWIONA „ALRAUNE".

Reżyser Ryszard Oswald przystąpił obecnie do nakręcania dźwiękowej wersji filmu „Alraune", w której główną rolę, jak i w filmie niemym, odtwarza niezrównana Brygida Helm.

FILM O SAHARZE.

W Berlinie wyświetlany jest obecnie niezwykle interesujący film p. t. „Nad granicą Sahary", wykonany przez specjalna ekspedycję filmową. Jest to dźwiękowiec.

BUSTER KEATON MUSI MÓWIĆ 4 JĘZYKAMI.

Wytwórnia „Metro Goldwym" przedłużyła kontrakt z Buster Keatonem jeszcze na 2 lata. Ma on kręcić filmy w 4 wersjach: angielskiej, niemieckiej, francuskiej i hiszpańskiej.

MOŻNA SIĘ „USMARZYĆ".

Temperatura w atelier filmowych podczas zdjęć jest zawsze wyższa o jakieś 20%, niż temperatura nazewnątrz atelier. Można zrozumieć tedy, jak się szalenie męczą artyści podczas nagrywania obrazów, zwłaszcza w lecie.

KRONIKA FILMOWA.

O AMERYKAŃSKIE FILMY HISTORYCZNE. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover powołuje do życia półurzędowy Komitet filmowy, do współpracy z amerykańskim przemysłem filmowym, w celu produkowania narodowych filmów historycznych. Jest to dowodem, jak dalece docenia się znaczenie produkcji filmowej.

MARY PICKFORD WYCOFUJE SIĘ? Pisma amerykańskie, które ustawicznie zajmują się wyszukiwaniem sensacji z życia gwiazd filmowych, obecnie uderzają na trwogę, iż „słodka" Mary Pickford podobno jest niezadowolona ze swego ostatniego obrazu i zamierza wycofać się z ekranu.

„ŚWIĘTA JOANNA", JAKO DŹWIĘKOWIEC. Bernard Shaw sprzedał prawo sfilmowania swojej sztuki „Święta Joanna". Film ten ma posiadać wersje: angielską i niemiecką.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 11 SIERPNIA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. Prasy, PAT, 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof. 13 Kom. met. 15,15 Kom. gosp. 15,50 Odczyt pt. „Turystyka wodna w Polsce" — wygł. p. W. Grzelak, 16,15 Gram. 17,35 „Etyczne znaczenie turystyki wysokogórskiej" — wygł. p. Z. Królowa, 18 Muz. lekka, 19 Rozmait. Komun. 19,20 Kronika przyrodnicza — wygł. St. Skowron, 19,45 Giełda roln. 20 Dziennik radjowy, 20,15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej, 22 Feljet. pt. „Księżyc i ludzie" — wygł. Dr. Szpakowski, 22,15 Kom. meteor. 22,30 Gramof. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 18 i 20,15 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof 13 Kom. meteor. 15,50 Odczyt z Warszawy, 16,15 Kom. gosp. 16,35 Gramof. 17,35 Dla rolników, 18 Koncert, 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 „W serbskiej wsi" — wygł. J. Langmann, 20 Komun. 20,05 Intermezzo muzyczne, 20,15 Koncert, 22 Feljet. (p. Kraków), 22,15 Kom. meteor. 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków

Wiedeń (516,3) 12, 15,30 i 20,05 Muz

Budapeszt (550) 12,05, 17,30, 19,30 Muz

Königswusterhausen (1635) 16 Muz

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana